DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 29 marca 1845.

Adres Redakcyi : M. Albert, 25, faubourg Montmartre, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Powoływać się na stosunki z krajem, rychłe zapowiadać powstanie, zamieniło się w pospolitą taktykę fakcyj e/ racyjnych. Towiańskiemu, lat już temu trzy, *Pan* tajemniczą nowinę zwiastować kazał, która prędzéj jak w trzy dni ziścić się miała. Rybiński od takiegoż czasu otrzymał wezwanie z kraju, ażeby z korpusem uprowadzonym do Prus niezwłocznie wracał. Ile rozkazów z kraju *Zjednoczenie* dla siebie i drugich odebrało, ilu wysłańców z kraju i od zagranicznych mocarstw do króla *de facto* przybyło — tego nawet obliczyć nie można. Dość że z każdą nadchodzącą wiosną kilka wypraw do Polski wyrusza, tylko przez rozstopy zatrzymane bywają na rok cały. Kto tego nie zna, ten wytłumaczyć sobie nie może dzisiejszego języka pism obok nas wychodzących w emigracyi, i jeżeli do ich podań i twierdzeń jakiekolwiek przywiązuje znaczenie, musi sądzić, ma prawo sądzić, że ilu jest redaktorów tych pism, tylu mimowolnych pomocników liczyć mogą kommissye śledcze. Bywały obwieszczane emety w Paryżu, śmieliśmy się wszyscy z szczebiotliwości Francuzów, największéj jednak śmieli się ci, którzy dziś termin do powstania w Polsce publicznie naznaczają. Tamto miało być wierutném głupstwem — to ma być wytrawnym rozumem! Mniejsza o Paryż; ale gdybyśmy przypuścili że stan rzeczy w Polsce jest istotnie taki, jakim go przedstawiają wzmiankowane pisma, i porównali zachowanie się Polaków przed 29 Listopada z dzisiejszém, czternaście lat upłynionych wydałyby się nam zwrotem do kolebki, a pisma emigracyjne przynajmniéj organami kontra-rewolucyi, pragnącéj sparaliżować powstanie jeszcze przed wybuchem. W tém wszystkiém potrzeba odróżnić dwie rzeczy całkiem od siebie niezawisłe: Wiosnę i Powstanie. Nadchodząca wiosna może minąć jak wiele wiosen już minęło — Powstanie Polski, które do żadnéj gorącéj lub zimnéj pory, i do żadnego kabalistycznego roku nie jest przywiązane, prędzéj czy później nastąpić musi, jako konieczność nakazana jéj ujarzmieniem. Wszyscy prawi Polacy o niém myślą, w przyjacielskiém kole o niém mówią, ale terminu do jego wybuchu publicznie nikt nie naznacza.

Winniśmy byli te kilka wyrazów czytelnikom naszym, którzy dotąd nic o Wiośnie i Powstaniu w *Demokracie* nie znaleźli; winniśmy byli szczególniéj ostrzeżenie organom nieprzyjaznych nam fakcyj, ażeby, kiedy nadejdzie pora którą dziś zapowiadają, nie poszli w ślady tych, którzy w rewolucyi listopadowéj uwiadamiali dowódzców nieprzyjacielskich że wojsko ich źle strzelało. Dziś gadatliwość ich można kłaść na karb przekomarzającego się sceptycyzmu, wtedy byłaby czémsiś gorszém.

Do Redakcyi Demokraty Polskiego.

Panie Redaktorze!

W numerze pisma pańskiego z dnia 22 marca 1845 r., na stronnicy 131, w krótkim ustępie zaczynającym się od słów: » Wiadomo iż Dziennik Narodowy, etc. » a kończącym się na słowach: « nabożeństwa odprawić » wyczytuję twierdzenia, które sprostować czuję się w obowiązku, i przeto oświadczam:

1) Jezuitami ani byliśmy, ani jesteśmy, gdybyśmy nimi byli, nie wahalibyśmy się tego wyznać.

2) Dziennik Narodowy, jakkolwiek religijny, ani był ani jest naszym organem.

3) Nikt nas, ani ustnie ani piśmiennie nie wzywał do odprawienia nabożeństwa żałobnego, za duszę ks. Sciegiennego, dotychczas, zresztą, ile nam wiadomo żyjącego.

Chciéj Panie Redaktorze, w następnym Numerze pisma twego niniejsze sprostowanie umieścić, lub w razie przeciwnym, jak najrychléj mi je zwrócić.

Paryż d. 25 marca 1845 r.

Ks. Hier. Kajsiewicz,
w imieniu swojém i spółbraci.

List Księdza Kajsiewicza ma być sprostowaniem naszych twierdzeń — ale czy jest takowém, zobaczmy:

Co do 1. — Ks. Kajsiewiczowi wiadomo że zakon Jezuitów został we Francyi zniesiony, że nie ma w niéj prawnéj exystencyi, i że Francya nie mająca prowincyj któreby potrzebowała utrzymać w uległości, wytępić w nich narodowość, zniszczyć duch publiczny, a przynajmniéj go osłabić, daleką jest od przywrócenia tego zakonu u siebie. Jak więc niewolno Francuzom installować Jezuickiego zakonu, tak i duchownym polskim nie pozwolonoby tworzyć pod tym nazwiskiem korporacyi.

Dla obejścia prawa, poprzybierano we Francyi inne nazwania; księża polscy wyświęceni w Rzymie, nazwali się *np. Zmartwychwstańcami* — ale wszystkim już dziś wiadomo po artykułach w *Demokracie* (1), że zakon Zmartwychwstańców jestto zakon Jezuitów. My na dowód przywiedliśmy ustawę zakonu, oparliśmy się więc na akcie autentycznym. We Francyi nie jeden dziś duchowny wyznaje się Jezuitą, chcąc przez to okazać że

(1) T. VI. str. 169, 178 i T. VII. str. 25 i 26.

podziela i popierać będzie ich dążność — lecz dla Polaków kwestya nie jest tąż samą. W Polsce, w jednéj tylko prowincyi istnieją Jezuici, w Galicyi — i tam są sprzymierzeńcami nieprzyjacioł naszych, osłabiają patryotyzm, denuncyują młodzież, niszczą narodowe uczucia; opinia też publiczna widzi ich z oburzeniem, okrywa wzgardą i obarcza przekleństwem. Nazwać się przeto duchownemu polskiemu Jezuitą — byłoby to jawnie stawić się na téjże saméj linii, a do tego żaden duchowny polski w Emigracyi posunąć się nie może.

Co do 2. — Ks. Kajsiewicz zaprzecza aby *Dziennik Narodowy* miał być ich organem — ale nie powiada bynajmniéj że niepodziela *Dziennika* dążności. *Dziennik* nie jest organem urzędowym, uznanym; księża wyświęceni w Rzymie za wszystkie artykuły odpowiedzialności nie biorą — na to między nami zgoda : ale *Dziennik* staje przedewszystkiém w obronie ich zdań, ich myśli, ich dążeń — i jeżeliby mieli odwagę się przyznać, wytknęlibyśmy im nie jeden artykuł w *Dzienniku* przez nich samych skreślony. To w emigracyi powszechnie jest wiadomém — i my powtórzyliśmy tylko o czém jest przeświadczona opinia publiczna.

Co do 3.—Napisaliśmy iż Jezuici polscy wzywani byli do odprawienia nabożeństwa za duszę ś. p. ks. Szczegielnego, i ks. Kajsiewicz temu zaprzecza — dziś dowiadujemy się że po odbytém nabożeństwie, księża Harczyński i Łukaszewicz oświadczyli z głębokiém oburzeniem, jako niezawodną prawdę, w obec księży Dąbrowskiego, Juszkiewicza, Koryckiego i Czechowskiego, iż ksiądz Kajsiewicz udawał się do Czartoryskiego żądając, aby odwołane zostało nabożeństwo, nie dlatego że ks. Szczegielny żyje, bo wtedy jeszcze o tém nie wiedział i dotychczas nie wiadomo czy wieść która się rozeszła, jakoby w więzieniu został powieszony, była wieścią fałszywą — ale z powodu iż ks. Szczegielny miał ogłosić podrobioną bullę uwalniającą Polaków od przysięgi dla cara. Rzecz przeto stała się jeszcze gorzéj; ks Kajsiewicz nie wzywany, nie proszony — sam, za daleko swoją żarliwość posuwał. Niech temu podaniu zaprzeczy — wówczas postaramy się przedstawić mu dowód. Tymczasem zwracamy jego uwagę, iż zaprzeczając dawniejszym twierdzeniom naszym, nie tłumaczy bynajmniéj, czy gotów byłby to nabożeństwo odprawić, a tém samém czy całkowite postępowanie ks. Szczegielnego uwielbia lub nagania, i czy podziela uczucia dziewięciu dawnych księży polskich wyrażone w zamieszczonym przez nas liście — a o to podobno głównie w całéj téj sprawie chodziło, i do takiego to oświadczenia wzywamy. Wolni od osobistych nienawiści, podamy zawsze braterską rękę tym, w których *przedewszystkiém* uczucia polskie ujrzymy, ale nielitościwie ścigać będziemy wszędzie obłudę i przewrotność.

Mikołaj Kamieński występując z Towiańszczyzny, zrobił przeciw dawnym swoim współwyznawcom oskarżenie, o którém donosząc powiedzieliśmy : iż niejasne, w ogólnikach zamknione, wymaga wyraźniejszego tłumaczenia. Korzystając z téj niejasności, Towiańszczycy ogólnym jego twierdzeniom, podobnież ogólnikami przeczą, i to tylko zauważaliśmy w ich piśmie, że wzywają Ob. Kamieńskiego aby dowody na przytaczane oskarżenia złożył. Wezwanie, powinien on ze swojéj strony przyjąć, emigracyę objaśnić — inaczéj milczenie jego, tym lub owym sposobem, ale zawsze na jego niekorzyść nie jeden zechce wytłumaczyć.

SZKOŁY W GALICYI.

(WYJĄTEK Z TYGODNIKA POZNAŃSKIEGO).

(Dokończenie.)

Kurs filozoficzny dzieli się na dwa lata. Uczą następujących przedmiotów (po niemiecku).

Na pierwszym roku : Matematyki niższéj i geometryi — Psychologii, loiki i nieco matafizyki — Religii — Historyi naturalnéj — Filologii łacińskiéj (pierwéj także nieco i greckiéj).

Na drugim roku : Fizyki — Nieco Filozofii moralnéj — Religii — Historyi powszechnéj (1) — Filozofii łacińskiéj.

Tyle jest przedmiotów po Liceach. Przedmiotów nadzwyczajnych tu nie usłyszysz, oprócz historyi naturalnéj i powszechnéj. — Korzyść średnia, jaką słuchacze z téj szkoły odnieść mogą, zawisła od zdolności i wykształcenia nauczycieli, na których dzięki niebu ! tu i owdzie natrafisz. Taki nauczyciel nie trzymając się ślepo w swoim wykładzie dzieła przepisanego, którém jest filozofia Lichtenfelsa, rzuca niekiedy ziarna prawdziwéj umiejętności na żyzną zaiste rolę słuchaczów, o ile to bez skompromitowania się uczynić może, i przyczynia się według sił i okoliczności do podniesienia oświaty młodzi galicyjskiéj. Nigdy jednak nie wykłada tak jakby przystało. Nie może on przedstawić należycie, wszechstronnie stanowiska i ważności filozofii, téj najwyższéj umiejętności, któréj godne uprawianie niezliczone przynosi korzyści ; to samo rozumie się o powszechnéj historyi, w któréj każdy nauczyciel nowszą historyę zupełnie opuszczać musi. Jezeli zaś na katedrze siedzi niedołęga lub serwilista, jakieżto wtenczas niedorzeczności i głupstwa wychodzą z ust jego ! o co także w Galicyi nie trudno. Gorsi od serwilistów i niedołęgów są przewielebni OO. Jezuici, uczący w Tarnopolu we wydziale filozoficznym wszystkich przedmiotów. Tamto można się przysłuchać sławnym odczytom filozofii *po łacinie*. Tamto płynie prawdziwa mądrość z gębuli tych czarnych Apollinów. Ztamtąd młodzież wychodzi po ukończeniu dwuletnego kursu filozoficznego z głową nabitą fanatyzmem i zabobonami religijnemi i z wyobrażeniem o filozofii, jakie ma ladajaki organista na wsi. Bez przesady rzec można, że inne wydziały filozoficzne w Galicyi mają się tak do tarnopolskiego, jak dzień do nocy. — W Tarnopolu bowiem OO. Jezuici przekonani, że filozofia jest głupstwem i zarozumiałością ludzką wznoszącą się dumnie przeciwko objawieniu boskiemu, wykładają ją według *swojego systema* w kilku arkuszach na cały rok, i to dla większéj ważności po łacinie ; nie zarażają skłonnych do złego młodocianych umysłów mocą grzechu pierworodnego nawet wspominką o Kancie, Szelingu, Fichtem, Heglu, a mniéj jeszcze o Trentowskim—bo *qui periculum non vitat, in periculo*

(1) Historyi naturalnéj i historyi powszechnéj ci koniecznie słuchać muszą, którzy są uwolnieni od płacenia szkolnego czynszu (didactrum). Są to zatém przemioty nadzwyczajne; tudzież Pedagogia i Ekonomia.

peribit! Oni wzięli sobie prawdziwie szanowne godło: *O sancta simplicitas*, i korzą się bezustannie przed źródłem bezwarunkowéj, nieskończonéj mądrości, bo w porównaniu z wiecznem życiem wszystko jest *vanitas vanitatum*, *et omnia vana*! Miewają przykładne kazania o męce pańskiéj, ile kropli krwi wyszło z rąk, nóg, głowy i serca Zbawiciela naszego; wpisują pilnie bogobojną młodzież *in sodalitatem Marianam*; odwiedzają mieszkania uczniów nawet w nocy, by ciągle nad nimi czuwać jak dobry pasterz nad swemi owcami. Chodzą z nimi na przechadzki, i tym podobne rzeczy podejmują dla dusznego zbawienia swoich wychowańców. Głupia bowiem filozofia, głupi wszyscy od Talesa aż do Hegla i Trentowskiego, bo któż zbadał tajemnice Boga nieskończonego. — Szanowni to Ojcowie, godni wszechstronnego poszanowania i przyzwoitego do ich usiłowań wywyższenia, chociaż w głębokiéj pokorze nie gonią za chwałą i za orderami — a pieniędzy wcale nienawidzą: *Corda nostra in te Domine reposita manent*!

Jeżeli młodzieniec z po za szkoły nie nabędzie ochoty do nauki; jeżeli obcowaniem z wykształceńszymi od siebie nie rozmiłuje się w umiejętności; jeżeli nareszcie fantastycznie w sobie rozbudzonym patryotyzmem, co się zwykle w Galicyi w téj epoce życia dzieje, nie rzuci się do książek, i nie ślęczy prawdziwie dzień i noc, by powetować stracone dotychczas lata szkolnego mozołu: natenczas skończy filozofię, pójdzie na bogosłowie lub prawo, i ciemnia pozostanie mu w głowie, z któréj się chyba późniéj jakim szczęśliwym trafem oswobodzi.

SKŁADKA NA BRACI PRZYBYŁYCH Z MAGDEBURGA.

LISTA XIV.

Algier — Członkowie Trzeciego Maja fr. 22.

Paryż za pośrednictwem Kommissyi Funduszów: Ilnicki Karol 3 fr.— Ks. Korycki 5 fr.— Ilnicki Hieronim 2 fr.— Dmochowski Henryk 2 fr. 50 c. — Kozlowski Józef 2 fr. — Domagalski Jan 1 fr. 50 c.— Biergiel Aleksander 1 fr. — Brawacki Jan ojciec 1 fr. — Ks. Dąbrowski 1 fr. — Gordaszewski Zygmunt 1 fr. — Grochowski Wincenty 1 fr. — Łubiński Feliks 1 f.—Rajkowski Ewaryst 1 fr.— Rzodkiewicz Jan 1 fr.— Pfeifer Jan 50 c. — Suchodolski Dyonizy 50 c. — Wernicki Józef 50 c. — Biliński Leon 50 c. — Dembiński Aleksander 50 c.— Gordaszewski Franciszek 50 c.— Kołossowski Fran. 50 c. — Ks. Kalinowski 50 c. — Jaworski Jakob 25 c. — Razem 28 fr. 25 c.

Le-Mans. — Jakubik Walenty 2 fr. — Węchowicz Onufry 2 fr. — Gaza Maciéj 2 fr. — Zwierzański Adam 2 fr. — Zielski Leon 2 fr. — Gorajski Albert 1 fr. — Dębski Ksawery 1 fr. — Szymanowski Albert 1 fr. — Wilczyński Kazimierz 50 c. — Powonzka Albert 50 c. — Radziewicz Wawrzyniec 50 c. — Razem 14 fr. 50 c.

Strasbourg. — Nakwaski, poseł 20 fr. — Trypplin Teodor 3 fr. — Wernezobre 2 fr. — Razem 25 fr.

Lavetanet. — Bychawski 1 fr. — Turczyński Tomasz 1 fr. — Tokarski Franciszek 1 fr. — Dukaciński Maciéj 1 fr. — Czyżewski 1 fr. — Bełcikowski Leopold 2 fr. — Piskiewicz Teodor 60 c. — Popławski Mateusz 60 c. — Lubiński Zygmunt 50 c. — Razem 8 fr. 70 c.

Hâvre. — Bielkiewiczowie 1 fr. — Czudawski 6 fr. — Grabowska 1 fr. — Grabowski 4 fr. — Gładynowski 50 c. — Karwowski 2 fr. — Koźmiński 3 fr. — Krzywkowski 6 fr. — Kuliński 2 fr. — Magielski 6 fr. — Neumarkowie 4 fr. — Osuchowski 6 fr. — Powilewicz 4 fr. — Przezdziecki 1 fr.— Rewiński 4 fr.—Rządkowski 2 fr. — Sakin 4 fr. — Słowicki 10 fr. — Stempowski 4 fr. — Szreter 6 fr. — Szmoniewski 4 fr. — Tuczkiewicz 4 fr. —Witorski 1 fr.— Wołowski 4 fr. Sadowski 2 fr. — Wawrowski 2 fr. — Wiszniewski 4 fr. — Wojciechowski 4 fr.— Stankiewicz 2 fr.—Razem 103 fr. 50 c.

Petit-Bourg. — Czernik Aleksander 5 fr.

Château-Thierry. — Sokulski Franciszek 5 fr.

Razem . .	211	95
Summa list poprzednich . .	4,259	84
Ogół . . .	4,471	79

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

POLSKA. — Na wniosek pastora R. Friedlera, na synodzie prowincyonalnym Szląskim, postanowiono co do protestantów polskich w téj prowincyi zamieszkałych: 1° aby na przyszłość przy obsadzaniu probostw polsko-niemieckich, miano szczególniéj wzgląd na potrzeby religijne Polaków, i żeby im nie narzucano duchownego, któryby od kommissyi examinacyjnéj, przez rząd wyznaczonéj, niedebrał zaświadczenia, że przynajmniéj za pomocą grammatyki i słownika sam potrafi wypracować kazanie polskie, i odczytać takowe wyraźnie i dobrze. 2° aby nabożeństwo polskie tylko tam ograniczono lub stopniowo zniesiono, gdzie gmina rzeczywiście zniemczała, i żeby urząd duchowny miał baczność na to, żeby przez ścieśnianie nabożeństwa polskiego chrześciaństwo uszczerbku nie doznawało. 3° aby seminarzystom nastręczać sposobność wyuczenia się po Polsku już w seminaryum, i aby szczególniéj tych co się urodzili w okolicach polskich Szląska i od kolebki mówią po Polsku, umieszczano tam, skąd pochodzą. Żądano jeszcze aby ostatni punkt dotyczący szkół, rozprzestrzeniono w ten sposób, iżby dzieciom polskim, tylko w języku polskim dawano nauki. W Szląsku znajduje się dotąd 100 do 120,000 protestantów mówiących po Polsku, i którzy na nabożeństwo w polskim języku odprawiane, uczęszczać pragną. Mają oni przeszło 50 kościołów, a przy nich ze 70 księży. Powiaty: Kluczborski, Namysłowski, i Sycowski w większéj części przez nich są zamieszkałe. (*Tygod. Lit.*).

— D. 28 grudnia r. z. zawiązanem zostało Towarzystwo Agronomiczne prowincyonalne W. Ks. Poznańskiego. Ma ono się odnosić do władzy centralnéj zasiadającéj w Berlinie, zwanéj Najwyższe Kollegium krajowe (Ober-Landes-Collegium), a któréj obowiązkiem jest: otworzyć stosunki z innemi krajami dla rozkrzewiania i polecania Komitetom prowincyonalnym tego, co w innych krajach wynaleziono i uznano za dobre w rolnictwie i przemyśle, a coby i w Pruskiém państwie zaprowadzić się dało. Do niéj należy także pośrednictwo pomiędzy ministerstwem spraw wewnętrznych a komitetami prowincyonalnemi do wniosków mających na celu potrzeby, ulepszenia, projekta do praw i instytucyj dla prowincyi użytecznych. W prowincyi tworzyć się mają powiatowe lub kilkopowiatowe *filie* agronomiczne towarzystwa centralnego prowincyonalnego. Celem ich niekoniecznie ma być agronomia, może nim być jakakolwiek gałęź gospodarcza lub przemysłowa. Każdy człowiek uczciwy i nieposzlakowany, może zostać członkiem za opłatą 3 talarów, z których dwa idą na potrzeby *filii*, a jeden do kassy głównéj na potrzeby prowincyonalne. Każdy włościanin może być członkiem towarzy-

stwa; ponieważ zaś opłata może być dla niego za wysoka, wolno jest przeto gminom wiejskim wybierać sobie reprezentantów, i przez nich mieć udział w obradach towarzystwa. *(Dzien. Dom.)*.

— Postanowieniem Rady Administracyjnéj królestwa, ulegli karze konfiskaty majątków: Ginett Michał — Markiewicz Jan, przed rewolucyą kassyer miasta powiatowego Biały — Myśliborski Ignacy, przed rewolucyą rejent powiatu Ostrołęckiego — Skarzyński Erazm i Skrobecki Wojciech, przed rewolucyą magister prawa. *(Gaz. Poz.)*.

— W tegorocznym adresie Sejmu W. Ks. Poznańskiego, przyjętym większością 42 głosów przeciw 7, ustęp dotyczący narodowości Polskiéj, brzmi jak następuje: « W sprawiedliwości twojéj N. Panie! widzą wszyscy W. K. M. poddani, jakiego bądź szczepu, pewną rękojmię coraz pomyślniejszéj przyszłości, widzimy w szczególności, my Polacy, zabezpieczenie zapewnionych nam praw i swobód narodowych, tudzież ich rozwinięcia się w miarę potrzeby czasu. Wspomnienia z dziejów czerpane wzmacniają ich nadzieje, że zapewniona im narodowość od W. K. M. doznawać będzie téj saméj opieki, jak niegdyś narodowość niemiecka mieszkańców ziem Pruskich od Polski doznawała. W tém otwartém oświadczeniu naszém, racz W. K. M. uznać rzetelny wyraz uczuć wszystkich pod panowaniem Twojém zostających Polaków.» Dwóch deputowanych z miast, niechciało adresu podpisać, za co przez marszałka sejmu jako wykraczający przeciw regulaminowi obrad, naganieni zostali. *(Gaz. Poz.)*.

— Główniejsze petycye podane na tegoroczny sejm W. Ks. Poznańskiego, są następujące: 1° o zaprowadzenie Uniwersytetu w Poznaniu i szkoły Agronomicznéj. 2° o przywrócenie orła białego do herbu W. Ks. Poznańskiego w pieczątkach notaryuszów. 3° o zaprowadzenie języka polskiego jako naukowego do czterech klass niższych po Gimnazyach. 4° o rozszerzenie używania języka polskiego w sądownictwie. — 5° o rozciąglejsze używanie języka polskiego w gimnazyum Leszczyńskiém i pomnożenie liczby nauczycielów Polaków. 6° o uchylenie regulaminu ministeryalnego z d. 14 kwietnia 1832, co do upośledzenia języka polskiego. 7° o zniesienie cenzury i o wolność druku. 8° o jawność w postępowaniu sądowém. 9° o pomnożenie liczby deputowanych ze stanu miejskiego i wiejskiego. 10° o pozwolenie pobytu, Polakom z za granicy przychodzącym, w W. Ks. Poznańskiém. *(Gaz. Poz.)*.

Austrya. — Patentem cesarskiém z d. 14 lutego r. b. czas służby dla powoływanych na przyszłość do wojska, zmniejszony został do lat ośmiu. *(Gaz. Pozn.)*.

Szwaycarya. — W Szwajcaryi na Sejmie kwestya Jezuitów zbliża się do końca. Na jedném z posiedzeń w początku tego miesiąca, odesłał Sejm tę kwestyę do kommissyj, większością 12 1/2 głosów przeciw 9 1/2. Większość tę stanowią kantony: Berne, Zurich, Soleure, Schaffhouse, Argovie, Thurgovie, Tessin, Vaud, Bâle (miasto i wsie), Glaris, Grisons, Saint-Gall, Appenzell (zewnętrzny). Mniejszość domagała się aby względem Jezuitów postanowiono bezwłocznie, coby tę kwestyę w dotychczasowym utrzymało stanie. Do téjże saméj kommissyi odesłano kwestyę dotyczącą oddziałów partyzanckich ochotników. Dotychczas tworzenie tych oddziałów nie poddane było żadnym przepisom; tworzyły się samowolnie, rząd kantonu nie miał żadnéj mocy do przeszkadzania formacyi. Usilnością jest wielu poddać to pod pewne, stałe przepisy, i nie dozwolić formacyi jak za upoważnieniem przez rząd kantonowy.

W pośród tych dyskussyj sejmowych, kantony będące za utrzymaniem Jezuitów, przygotowują się do wojny. Miasto Lucerne przybiera postać fortecy. Sąsiednie państwa, Sardynia, Austrya, Badeńskie, wysyłają nad granice korpusa obserwacyjne. Anglia i Francya przesłały dyplomatyczne noty.

Prusy. — Czytamy w *Reformie* co następuje: Stowarzyszenie na korzyść klass roboczych zawiązane w Prusach pod opieką króla pruskiego, sprawiło w Europie powszechne zadziwienie. Przypisywano już Fryderykowi Wilhelmowi najpiękniejsze projekta, a wielu sądziło nawet że Prusy zajmą miejsce w rzędzie państw konstytucyjnych. Tymczazem biorącym te rzeczy na *serio*, polecamy następującą wiadomość *Gazety Kolońskiéj*; można z téj wiadomości poznać jakie są liberalne usposobienia króla pruskiego:

« Zgromadzenia jakie odbywano od niedawnego czasu dla obmyślenia środków wspomożenia klass roboczych — zostały przez rząd zakazane. Dom w którym miewały miejsce zamkniono, a udający się na zgromadzenie znaleźli przy drzwiach ajentów policyjnych i żandarmów. Obecność wielu robotników na tych zgromadzeniach, miała rząd skłonić do podobnego kroku.

Turcya. — Z *Konstantynopola*. — Polityka rossyjska czuwa wtedy najwięcéj, kiedy zdaje się drzémać, i umie ona ze wszystkiego korzystać. Duchowieństwo jest jednym z jéj największych środków wpływu, a interes kościoła greckiego, pospolitym pretextem. Od patryarchy Konstantynopolitańskiego do ostatniego z popów panuje nad wszystkimi. Armia ta uorganizowana, karna, otrzymuje hasło z Petersburga. Kiedy więc kościół grecki w Atenach oznajmił, że złączony, pod względem dogmatów, nie chce jednak ulegać zwierzchnictwu patryarchy Konstantynopolitańskiego, ubodło to nieskończenie Rossyę; był to rzeczywiście podział jéj państwa; od téj chwili nie tylko wpływ rossyjski zmniejszył się w Grecyi, ale nadto kościół narodowy w Atenach przyciągać zaczął ku sobie wielu z tych, którzy dotąd oglądali się zawsze na Petersburg.

Duchowieństwo armeńskie postępuje odmienniéj; bez patryotyzmu, bez kościoła narodowego, ulega całkowicie Rossyi, i patryarcha armeński w Konstantynopolu nakazał nawet ten sam ubiór jaki nosi duchowieństwo armeńskie rossyjskie.

Oprócz tego, zniesiono kwarantannę na Prucie. Wiadomo że dotąd Wołoszczyzna i Mołdawia dwie miała kwarantanny: na Prucie ze strony Rossyi, i na Dunaju ze strony Turcyi; otóż Rossya znosząc pierwszą a utrzymując drugą, będącą pod kierunkiem urzędników rossyjskich, zamyka granice między temi prowincyami a Turcyą, wtedy kiedy ją ze swéj strony otwiera.

Ktoby wiedział o pobycie *Dominika Saskiego*, mieszkającego dawniéj w departamencie Côte-d'Or, zechce dać wiadomość do Redakcyi *Demokraty*.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.